Nro 26. R. 1837. ŚRODA 4 STYCZNIA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

NIEWIASTA
(z Dzieł Washingtona Irwinga.)

Nieraz rozpamiętywałem co za szkoda, że dramatyczne sztuki i romanse zawsze się kończą na małżeństwie; czemuż nie przydać jednego aktu lub jednego tomu, gdzie byśmy mogli widzieć postępowanie bohatyra i bohatyrki jako małżonków? Zdaje się, że tych umysłowych płodów głównym jest zamiarem wskazać młodym damom, jak się mają starać o mężów, a nie jak ich utrzymywać; jednakże to ostatnie podług mego zdania, mówiąc ze wszelką skromnością, jest walną potrzebą małżeństw teraźniéjszych. Ci, którzy jeszcze w stan święty nie wstąpili, patrzą ze strachem, jak rychło płomień romansowéj miłości w małżeństwach gaśnie, czyli się raczéj przytłumia; jak namiętny, poetyczny kochanek przeistacza się posępnie w flegmatycznego, prozaicznego małżonka. Mniemam, że to należałoby istotnie przypisać wyżéj wspomnionéj wadzie naszych sztuk dramatycznych i romansów, składających tak ważną część nauki dam młodych; uczą one ich wprawdzie bydź bohatyrkami, ale całkiem opuszczają, kiedy żonami mają zostać. Wyjątkiem od tego dramatu, z którego wyjęte miéjsca mam przed sobą: z pociechą przywiodę tu z nich niektóre, tak dla pożytku czytelnika, jak dla uwielbienia pisarza, który się ośmielił wzbudzić dramatyczny interes za niewiastą, wtedy nawet, kiedy ta wyszła za mąż!

Co następuje, jest opisanie charakteru Abstemii w obec *Lorenzo* jéj małżonka:

» Spokojna jednak nie posępna; lubi milczeć, nie dla tego, żeby jéj wyrazów nie dostawało (bo kiedy mówi, wnet zapala

ku sobie miłość, ale mądre milczenie zowie harmonią duszy. Czysta jak jasność słoneczna dnia pogodnego wiosiennego, tak wszelako ujmująca i niestroniąca od nikogo przez udawaną skromność, że i najubożsi kochaną ją nazywają, a co najlepsza, usiłuje starannie nie wystawiać się na sąd obcych oczu. Rzadko i prawie nigdy nie wychodzi, kiedy jéj nie towarzyszy, a i wtedy idzie z miłą trwożliwością, jak gdyby przez cieńki lód przechodziła; wesoła, gdy w te ślady wstępowć może, choćby te ją na krańce świata powiodły: a tak cały ciężar czasu, wszystkie przykrości osładza serca swego łagodnością. «

Pomimo wszystkie te zalety, Abstemia na nieszczęście wzniecila niezasłużoną zawiść swego małżonka. Atoli, zamiast tego coby miała mu wyrzucać surowe jego obchodzenie się doskwiérającemi przymówkami z burzliwą popędliwością wysokiéj, napowietrznéj cnoty, co tak często iskry gniéwu w szkodliwe rozdyma płomienie, znosi wszystkie przykrości z łagodnością znanéj sobie, lecz cierpliwéj cnoty, objawiając w pięknych wyrażeniach uczucia swe jednemu przyjacielowi, który cierpień jéj długich był świadkiem:

» — Albożeś nie widział, jakem wszystkie jego niesprawiedliwości znosiła, podobnie jak ocean dopuszcza dzikiéj łodzi na swém brozdzić łonie, tak wszelako w jednéj chwili płynie gładko, że oko nie zdoła nigdy odkryć, gdzie mu rana dojmuje? «

Lorenzo, rozjątrzony najmocniéj przez fałszywe doniesienia, odgania ją nakoniec; ona zaś, mimo jego okrucieństwo, zachowuje aż do ostatniéj chwili spokojną łagodność i miłość ku niemu. Opłakuje błąd jego więcej, niżeli względem siebie popędliwość; ubolewa nad omamieniem, przemiéniającém skłonność jego w źródło goryczy. W żegnaniu się jéj z małżonkiem, kiedy się z sobą rozstawali, wzrusza rozrzewniająca wzniosłość.

» — Bywaj zdrów, Lorenzo, dusza moja kocha cię zawsze! Gdybyś miał kiedy inną zaślubiać, oby ci dały nieba dobrą niewiastę, tak dobrą, abyś jéj nié mógł mieć w podéjrzeniu! A gdy usłyszysz, żem umarła, zapytaj, com mówiła w chwili ostatecznéj: powiedzą ci, żem

do ostatniego tchnienia wiernie ciebie kochała. Jeśli się z drugim twym wyborem po przyjemnych błoniach przechadzać będziesz, i może choć raz o mnie wspomnisz, wyobraź sobie, że mnie widzisz słabą, wybladłą, usypującą ściészkę twoję kwiatami: nie mścij się jednak nigdy nad nią za moje winy (płacząc). Ale gdyby cię miała choć w myśli trapić, niech umiéra, jako niegodna twéj miłości. Zbogać mię jeszcze jednem pocałowaniem. — Bywaj zdrów! Niesmuć się usłyszawszy, żem była niewinną: nie zapominaj, że chociaż tu niewinność ciérpi, w śród cierni przedziérać się musi, ale tam, w górze, tron znajduje.

W krótkim czasie odkrywa *Lorenzo* swój błąd i niewinność dręczonéj żony. W zbytecznym swym żalu przypomina sobie całą jéj niewieścią doskonałość, jéj łagodną, wytrwałą, kobiécą moc w cierpieniach i boleści:

» — O Abstemio! jakże ty mile teraz poziérasz: okazujesz się czystszą od młodego poranku, jawiącego się z rumianością, kiedy wiatr zachodni łagodnie na jego łono powiéwa. — Tak, teraz mi przychodzi na myśl, jak siedziała u stołu i oko jej statecznie na mojém spoczywało, jakby się nie godziło patrzeć mu na co innego, prócz na mnie! O jakże się pyszniła, odmawiając czegoś sobie, żeby się mnie przysłużyć! Lecz gdzież ona teraz, ta piękna dusza? — Jak srébrzysty obłok rozlała się we łzach, a może i w ocean zmarłych wpłynęła! «

Jeśli niezasłużone cierpienia niewinnéj Abstemii zasmuciły czytelnika, jak się spodziéwam, słusznie więc mu donieść, że wierna ta żona powróciła na łono swego małżonka i przyjęta odeń z najżarliwszą miłością; jakoż każdy dobry człowiek, wynagradzając popełnione niesprawiedliwości, okazuje najżywiéj zwróconą życzliwość:

» O ty bogactwo, droższe od królestw całego świata! Przekonany o anielskiéj twéj niewinności, nigdy już cię najmniéjszém podéjrzeniem dręczyć nie będę. O jakże miłą jesteś w czystéj téj prawdzie! Wiatry Indyi powiéwając zponad brzegów, orzeźwiające serce żeglarza wyziewami balsamicznéj woni, niczém są w porównaniu z

twemi drogiemi powabami i przymiotami: «

Mały ten obraz dramatyczny więcéj mię pociągnął i wzruszył, niżeli niejedno tkliwe poetyczne urojenie, chociaż rozumiem, com już piérwéj powiedział, że ani Abstemia, ani cierpliwa Griselda nie będą miały nigdy wielu naśladowniczek. Podoba mi się jednak niezmiernie, jeśli twórczy zapał wieszcza przedłuża swe działanie za weselne gody, ucząc niewiastę, jak po zawarciu małżeństwa może bydź jeszcze powabną. Na nic się nie zda wzbudzać osobliwszemi sposoby dziewice do nabywania przyjemności: młodociana piękność mało do podobania się sztuki potrzebuje. Przyrodzenie udarowało młodą dziéwczynę dostatecznemi powaby; bo i sama młodość już pociąga. Swieżuchne wdzięki kwitnącej piękności obéjdą się bez obcéj pomocy, zrobią swe wrażenie w oczach każdego; komuż się nie podoba, świéżość i nadobność w pierwotnym pączku? Niech się żadna niewiasta nie spodziéwa bydź tém wszystkiém dla męża, co mniemał w niéj widzieć, kiedy był jéj kochankiem. Przeznaczenie to mężczyzn zawsze bydź oszukanymi, i to nie tak przez wybiegi płci niewieściéj, jak przez własne złudzenia imaginacyi. Ubiégali się jak o boginie, a po ożenieniu się postrzegają — ułomne twory śmiertelne. A tak należałoby niewiastom pilnie się zastanawiać, czém one właściwie tak pociągały, będąc dziewicami, i starać się to utrzymać, kiedy żonami zostaną. Nader wiele znaczy tu bez wątpienia, uważne czuwanie nad sobą i swém postępowaniem, tak właściwe dziewczętom dobrze wychowanym. Powinneby więc starać się zachować tę samę własność i ostrożność względem swych osób i wszystkich swych czynności; powinneby pokazywać [*] się w oczach męża zawsze jeszcze z pewnością świéżą i dziewiczą tkliwością. Niech się nad tém dobrze zastanawiają, że niewiasta ma dopuszczać się ubiégać o siebie, ale nie sama się ubiégać; ma dozwalać pieścić się sobą, lecz nie sama pieścić. Mężczyzna, w miłości, jestestwo niewdzięczne; względy mu okazane, w celu zyskania jego przychylności, często go zraża-

ją. Tajemnica niewieściéj władzy nie tak się wspiéra na szczodrocie, jak na rozsądnéj oszczędności. Roztropna żona powinna się starać utrzymać żywość namiętności przez tysiączne małe powaby w postępowaniu, powinna unikać troskliwie niebezpiecznego spoufalenia się z każdą słabością i niedoskonałością, jakie się w małżeństwie zdarzać zwykły. Temi sposoby, lubo całkiem się oddała, zdoła jeszcze zawsze zachować swoję władzę, przeciągnąć romans miłości za granicę nawet piérwszych słodkich tygodni małżeństwa.

» Mając mądrego męża, « mówi Jeremiasz Tajlor [*]: » Niech » się stara wzbudzać w nim wieczne przywiązanie zasłoną skromności, szanowną czystości » szatą, i łagodności ozdobą, kléjnotami ufności i dobroci. Niech » nie zna innego rumienidła, prócz » wstydu: świetnością jéj ma » bydź prawość, okrasą uprzéjme przywiązanie; miłą wtedy » będzie w życiu, a kiedy umrze, » z boleścią i żalem wspominać » ją będą. «

Zabrnąłem nieznacznie w szereg postrzeżeń nad przedmiotem tylekroć roztrząsanym, a prócz tego, dla bezżeńca nieco niebezpiecznym. Wszakże, by kto nie mniemał, że uwagi moje jedynie do niewiast skierowane, zakończę inną myślą z Jeremiasza Tajlora, wzmieniającą o wzajemnych z obu stron powinnościach, zalecam oraz kazanie jego o ślubnym pierścieniu tym wszystkim, którzy, mędrsi odemnie, w stan święty małżeński wstąpić zamyślają.

» Nié masz żadnéj powinności, któraby się do obojga spólnie nieściągała; różni się tylko nawzajem, lub małemi przypadkowemi odcieniami: co z jednéj strony zowie się miłością, z drugiéj poważaniem: co w żonie posłuszeństwo, w mężu powinność. On o wszystko się stara, ona rozporządza, on wydaje rozkazy, ona je spełnia; on ją rządzi powagą, ona nim swoją miłością; ona powinna się starać wszelkiemi sposoby jemu podobać, a on powinien na to zasługiwać. «

———

[*] Jeden z uczonych i nader zasłużonych irlandskich duchownych XVII. wieku.

ANIOŁEK RÓZIĄ.

W owéj dobroci i litości chwili,
Gdy aniołowie i święci,
Niebieskiém szczęściem zajęci,
Zasłonę niebios schylili,
By promyk szczęścia i na ziemię zpłynął;
Czyto przypadkiem, czy skrycie,
Sprzykrzywszy sobie niebieskie życie,
Aniołek jeden im zginął.

Trzykroć się wstrzęsły niebiosa do koła,
Na głos trąby archanioła —
I trzykroć się uciszyło —
A jego widać nie było.

Tymczasem w Rózi postaci,
Na ziemię aniołek skoczył,
I aby go który z braci,
Czasem nie zoczył;
Z figlarném oczkiem i z niewinną buzią,
Dzisiaj nazywa się rózią.

Nic to jednak nie przeszkadza —
Powiadają, że się zdradza,
I że, chociaż jest ostrożna,
To aniołka poznać można.

M. C....

ANEGDOTA.

Pan X.... spotyka wieczorem swego przyjaciela, którego mimo zmroku poznaje rozmawiającego z kobiétą kapturem przysłonioną. Bierze go ciekawość z kimby to snował takie miłostki, kryje się i czeka końca rozmowy. Wykraczając przeciw dyskrecyi, usiłuje poznać kobiétę, tropi ją, ta umyka, lecz niestety! przy latarni gubi podwiązkę, Pan X... podéjmuje podwiązkę i wraca do siebie. — Mauri Brutti, prawi żonie, śmiejąc się do rozpuku, muszę ci śmiészną opowiedzieć awanturę. — »Patrzno Papo, rzekła córeczka, wszakże ty Mamy podwiązkę w ręku trzymasz.« Opowiedzże nam tę swoję awanturę, przerwie sąsiadka. Pan X.... nie opowiedział awantury, oddał podwiązkę, położył się spać kwaśno i postanowił sobie nie tropić białychgłów rozmawiających wieczorami na ulicy.

NOWY SŁOWNIK.

(*Z Wileńskich Brukowych Wiadomości.*)

Arka Noego. Zmniéjszony, ale trafny obraz świata. Zwiérząt pełno, ludzi mało.

Duma. Gatunek ospy wielkich bogaczów, osobliwie niedawno powstałych, na którą niéma lekarstwa.

POLITYKA.

Francya. *Paryż* 18 Grudnia. *Le tiers parti* zamyśla walczyć z ministrami w przedmiocie interessów hiszpańskich i angielskich. — W rzeczy saméj, ani massa *du tiers parti*, ani polityczni jéj przeciwnicy, nie mają w téj mierze żadnego stanowczego zdania swego. P. *Thiers*, przejęty pomysłami wypadków od r. 1789 do 1814 gorliwy wielbiciel samowładnéj wielkości Ludwika XIV. i wielbiący politykę kardynała Richelieu, ma czasem napady wojskowéj odwagi. Od dawna chciał, jako minister, Afrykę zdobyć, Hiszpanią uporządkować; z ust jego wychodzą armie w zupełném uzbrojeniu; ale wszystkie te projekta są tylko chwilowym skutkiem nader żywego drażliwego umysłu jego, które obiwszy się o umiarkowaność izb, upadają bezsilnie jak strzały ciśnięte na wory bawełniane. — Wspólnik jego polityczny, P. Dupin, jest najspokojniéjszym człowiekiem na świecie. «*Chacun chez soi, chacun pour soi*» jest godłem jego.— Hiszpania i Afryka nie przyczynia się zapewne do upadku doktrynerskiéj części ministerium P. Molé; ale niechęć ku doktrynerom jest nader wielką pomiędzy średniemi klassami izby, które oddawna skłaniały się bardziéj do *tiers parti*, i tylko nie miały dosyć zaufania w swych naczelnikach. — Można przewidzieć, iż się odnowią dawne polityczne spory między *tiers parti*, a doktynerami, i że w sporach tych P. Thiers grać będzie piérwszą rolę. — Wszystko zależy od tego, jak mąż ten pojmie swą rolę oppozycyjną. — Jeżeli pójdzie za zdaniem króla, kontentować się będzie tak zwaną *małą wojną*; ponieważ dwór nie patrzy bynajmniéj niechętnie na podobne polityczne utarczki. Mają one właśnie dowieść ministrom, a szczególniéj panu Guizot, który z natury swojéj, nie trafia w myśl króla, iż jest człowiekiem tak dobrze ułomnym, jak i drudzy. — Jeżeli zaś P. Thiers da się unieść swemu talentowi, jeśli da wolne wodze dwcipowi i pójdzie za pociągiem karnawałowéj natury swojéj; jeśli między panami Dupin, Mauguin i Odillon Barrot unosić się będzie jako umysłowy ich połączyciel ówczas izba głębszych doznałaby ciosow; zadawniała niechęć mogłaby się z tém większą goryczą odnowić, i bez właściwego wstrząśnienia większości ministeryalnéj,

mogłyby się w izbie nowe utworzyć stronnictwa. — Pod niejakim względem większość zawisła także od P. Berryer. Atoli oppozycyjna natura jego będzie musiała tym razem doznać niejakiéj modyfikacyi. W interesach bowiem hiszpańskich musi on walczyć przeciw panu Thiers, a tém samém za panem Guizot; w sprawie zaś algierskiéj będzie P. Berryer występował równie jak P. Thiers, przeciw ministeryum. — Z tego wszystkiego widać, iż tegoroczne posiedzenie izb będzie daleko ciekawszém, niż trzy poprzednie. — P. Thiers przechyli tu szalę wygranéj; to co *le tiers parti* ma do rozprawiania i do zarzucenia, co PP. Mauguin i Odillon-Barrot powiedzą, to wszystko wiemy już naprzód. Ale P. Thiers ma jeszcze wiele rzeczy niespodziewanych do objawienia; nie wystrzelał on jeszcze wszystkich strzał umysłu swojego. — Bez tęgiego i jędrnego charakteru i bez stałych zasad politycznych, jest on nadzwyczajnie czynnym i tworzącym. Bez głębokich pomysłów, bez geniuszu, bez spekulacyi, lekkomyślny i ulotny, posiada on nader wiele dowcipu i odwagi, a przy tém jest wymownym, umie ciągle być interessującym, i wesołym pociskiem myśli objaśnia nie jednę partyą spornych przedmiotów, których scena ciągle się zmienia. Ma on mniéj gwałtowności i mniéj rozwagi niż P. Guizot, ale jest bez porównania żywszym. Krótko mówiąc, ma on wszelkie usposobienie do ujęcia sobie słuchaczów, ale serce jego jest zimne, a bez tego, zwycięztwo jego nigdy trwałém być nie może.

(*Z Dziennika Powszechnego.*)

☞ *Z przyczyny wypadającego święta w Piątek*, *Ner* 27 Zbiera-cza *wyjdzie w Poniedziałek, to jest dnia* 9 *b. m.*

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wgo Kocha i Szreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.